

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W Lwowie kwartalnie	4 zł 50 cent.
po południu	50
Za miejscową	2
Z przesyłką pocztową:	
do Prus i Rosji niemieckiej	6 zł.
do Francji	7 zł.
do Belgii i Szwajcarii	8 zł.
do Włoch, Turcji i kraj. Nadm.	10 zł.
Serbi.	12 zł.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Lwów d. 22. września.

Do posłów polskich w Radzie państwa podjętą we Lwowie i na prowincji następującą odczytuję:

„Sejm zamknięto w chwili, gdy z porządku dziennego przechodziły rozprawy nad przedłożonym przez komisję, a jednomyślnie w klubie polskich posłów przyjętym projektem adresu do cesarza. Nie mógł więc sejm wypowiedzieć swego zapatrywania o najważniejszej w obecnej chwili sprawie, o wojnie, u granic monarchii się toczącej.

„Tem większy obowiązek spada na posłów polskich w Radzie państwa, podjęcia myśli projektu adresowego i wypowiedzenia jej z wiedzy skądinąd parlamentarniej. A mogła to posłać uczynić jeszcze wydatniej niż sejm, którego komisja, układając swój projekt, oglądała się na możliwość rozwiązania sejmu, gdyby zbyt śmiało i otwarcie wypowiedział zdanie swe o toczącej się wojnie.

„Dzisiaj dla monarchii austro-węgierskiej nadarza się chwila, jaka już nigdy może się nie powtórzyć, pozbicia się groźby państwa niemieckiego, ciągle wiszącej nad nią. Polacy krew i mienie do złamania tego państwa winni poświęcić się zawsze gotowi. Uspokojenie powszechne i swobodny rozwój państw i narodów europejskich wtedy dopiero nastąpić może, gdy samodziśtwo moskiewskie i jego narzędzie, państwa, runie, wyrzucone w dawne swe granice.

„Chwila obecna jest bardzo ważna. Kto w podobnej chwili nie spełni co do niego należy, odpowie za to przed sądem dziejów. Wasza odpowiedzialność jest obecnie wypowiedzieć myśli i objawić usposobienie Polaków. Z tego powodu udajemy się do Was z zupełną ufnością, i wzywamy Was do spełnienia tego, czego sejmowi spełnić nie dano.

We środę skończyła się ogólna rozprawa nad reformą podatkową w przedmiotowej Izbie posłów. Izba pełna — tylko na ławach naszej delegacji i stronnictwa prawa świećcy po części pustki — natomiast galerje były prawie próżne. Mniejszość komisji, reprezentowana przez Schuppa, cofnęła swój wniosek. Za wnioskiem Schönerera (a oraz Krzeczunowicza) przejścia do porządku dziennego powstało zaledwo 70 posłów z prawicy; za tegoż wnioskiem dalszym odczytania tylko 25. Nad wnioskiem Neuirtha (przed ustanowieniem podatku osobowo-dochodowego przeprowadzić katastrofę, a zresztą obradować nad projektem) przyszedł do głosu Schönerer o imiennego głosowania. Wynik był 102 za wnioskiem Neuirtha (cała prawica, nasza delegacja, część wielkich posiadaczy i część lewicy, tudzież pp. Kaczała i Zakliski), przeciw zaś 139 — wniosek upadł. Przy następnym głosowaniu — wniosek większości komisyjnej (przystąpienia do obrad szczegółowych) utrzymał się 123 głosami przeciw 100. Po tym wyniku powstała wrzawa — zaledwo mógł prezydent naznaczyć następne posiedzenie na dzisiaj, a na porządku dziennym postawił rozprawę szczegółową nad reformą podatkową, mianowicie nad ustawą o podatku osobowo-dochodowym.

Z mów jeneralnych na końcu rozprawy ogólnej najbardziej zasługuje na uwagę mowa p. Krzeczunowicza, zwłaszcza jej ustęp następujący: „Proponowane przez rząd opłaty wcale nie są opustami, owszem w końcu okazuje się ciężar jeszcze wyższy, nie tylko dla wła-

ścieli większych, ale dla całego ogółu. Tuman ludność w tym względzie byłoby wielkim błędem. To już zaprawdę winieniem częst oddać naszemu szanownemu p. dr. Brestlowi, który powiedział: „Precz z opustami! Państwo potrzebuje pieniędzy, a więc dajcie!”

„Tak uczynił rząd francuski, gdy nie 30 mil. złr., ale po wielkich kłóskach miliardów potrzebował. Powiedział on wtedy: „Potrzebuję pieniędzy — ale nie powiedział, że daje ludności opust. Nie łaciendował liberalizmem, choć tam było to daleko łatwiejsze jak tutaj.” W końcu żądał p. Krzeczunowicz podniesienia podatku od piwa, któreby około 10 mil. złr. uczyniło, tudzież miernego podatku od papieru, zapalek itp. „Kontrybucja pijać piwo przynajmniej coś użył (wesołość), i placifyby jeśli by miał pieniądze. Wprawdzie używałby on i wtedy, gdy każdego kwartału wznęła z kieszeni podatek osobowo-dochodowy, albo gdy go w razie niemożliwości uszczerbka zezekwują, ale używanie to negatywne.” (Wesołość.)

Postępowiec Sturm, popierając projekta rządowe, dodał, że w razie gdyby rząd dozwalał polityki moskiewskiej — co jednak podobno nie zachodzi — toby głosował przeciw reformie podatkowej dla zmanifestowania opozycji.

Na początku posiedzenia p. Fux imieniem postępowców wniósł następującą interpelację do całego gabinetu:

„Na 268 posiedzeniu Izby z d. 28. czerwca br. rząd w odpowiedzi na interpelację dr. Hoffera i towarzyszy, powołując się na oświadczenia swe z okoliczności interpelacji dr. Giskry, powiedział co następuje: „Rząd i dziś (d. 28. czerwca) obstaruje przy każdym tych oświadczeniach wyraz. Rząd i dziś nie widzi potrzeby w jakikolwiek sposób schodzić ze swego stanowiska neutralności. Nasze stosunki z mocarstwami zagranicznymi nie zostają i dziś te same co dawniej, i niema podobu do uruchomienia obronnej siły państwa. Gdyby wszakże zdarzyły się wypadki, któreby konieczne wymagały wzmocnienia wojsk naszych na granicach monarchii, rząd zastrzegł sobie, nie w sprzeczności z oświadczeniem dawniejszym, lecz dla wykonania go, przygotować nawet w granicach neutralności te kroki, jakich wymaga obrona bezpośrednich interesów naszych na granicach monarchii.”

Zważywszy więc, że najnowsze wypadki na wschodnim teatrze wojny stworzyły położenie nowe; zważywszy, że rząd nasz postępuje wedle polityki wskazanej chwilą (*von Fall zu Fall*) a zatem z dawniejszego jego postępowania nie można w razie nowego wypadku na pewne wnioskować o jego teraźniejszym i przyszłym postępowaniu; zważywszy, że powołania oręza tureckiego mniej niż kiedykolwiek pozwalają dopatrzyć się zagrażającego interesom naszej monarchii niebezpieczeństwa, — podpisani zapytują:

1) Czy rząd wobec najnowszych także wypadków na teatrze wojny myśli zachować zasadę całkowitej neutralności względem stron wojujących i rzeczywiście jej się trzymać?

2) Czy rząd zamysla, szczególniej dla zachowania tej neutralności i dla zabezpieczenia interesów austriackich od przyszłych niebezpieczeństw, wywrzeć cały swój wpływ, aby Serbia nie wzięła w wojnie udziału?

Fux, Hammer-Purgstall, dr. Hoffer, dr. Roser, Alfr. Skene, dr. Heilsberg, Sturm, dr. Portugal, Held, dr. Schuppa, Meissler, Promber, Klepsch, Walterskirchen, Magg, Bareuther, Petritsch, Seidl, Duchatsch, Proskowetz, Foregger, Furtmüller, Pachter, Seutter, Siegl, Zschok, Posch, Ganowski, Latzl.

W tej formie interpelacja niema sensu, dlatego, że nie jest dobitna, i że nie wstręca interpelacjiom węgierskim. Na posiedzeniu klubu postępowców wnoszono jeszcze punkt trzeci względem mediacji pokojowej w Moskwie, ale go zaniesiano, aby się nie zdawało, że interpelanci należą o pokój dla Turcji niekorzystny.

Iluminacje i uroczyste obchody na cześć zwycięstw tureckich były we Węgrzech powszechne. Prócz znanych już odbyły się w Raabie, Aradzie, Szolnoku, Nyiregyhazy, Miskolcu, Udvarhely, Szegedwarze, Kaloczy, a nawet w Pan-czowie, dawniej głównym siedzisku omladiny, iluminowali Madziary i Niemcy.

Artykuły pism węgierskich delikatnie, pośrednio, ale niemniej przeto dobitnie groza Andrassemu, posadzając widocznie sternictwo zewnętrznej polityki austro-węgierskiej o zamiar puszczenia Turcji z kwitkiem przy udziale, a raczej za przewodnictwem Niemiec. Dlatego na poważną uwagę zasługują doniesienia *Deutsche Zeitung* (nie *Tagblatt*, jak mylnie napisaliśmy w dodatku dla Lwowa wydanym) o treści zjazdu saleburskiego. *Deutsche Ztg.* pisze dosłownie:

„Jak slychać, dzisiejsza (d. 19. bm.) konferencja Bismarka z Andrassym poprowadzoną będzie w tym kierunku, aby obok niezbędnych umów co do istotnego położenia obecnego, i bezpośrednich szans pośrednictwa pokojowego, ułożyć się także o te warunki, któreby w razie spodziewanego przyszłego pośrednictwa pokojowego stawiane być mogły. Niemcy są zdecydowanie obstarwać przy najszerszym według możliwości zwolnieniu chrześcian bosniańskich i bułgarskich aż po kresy ich autonomii. Użyje się wszystkiego, aby otworzyć Dardanelle.

Z wyzwoleniem Czarnego morza ogłoszoną zostanie wolność Dunaju, nie na modłę dotychczasową, ale na podstawie istotnych gwarancji. Dunaj ma być uznanym za neutralny, a ujścia Dunaju zabezpieczonymi przez Rumunię, ile możliwości jak najniezawisłość. Prawo Turcji do trzymania załóg w niektórych fortecach serbskich nad Dunajem będzie można wiać pod obrad. Austrie, jako główną uczestniczkę w kwestji żeglugi na Dunaju, będzie można uznać za powołaną do objęcia protektoratu nad księstwami Naddunajskimi, dla obrony wolności żeglugi. Oto program, który, jak slychać, od Niemiec pochodzi i widocznie dąży do przeniesienia punktu ciężkości Austro-Węgier na Wschód.”

A zatem zupełne wykonanie tych celów, do których się Moskwa jawnie przyznawała, wytaczając wojnę, kiedy jeszcze ogół mocarstw wierzył w nieochybne i zupełne jej zwycięstwo; zwycięstwo państwa niemieckiego moskiewskiego przez oswobodzenie Bułgarii i Bośni od rzeczywistego panowania Porty i olbrzymi wzrost potęgi i wpływu Moskwy przez otwarcie Dardanelów, które na jej jedynie korzyść by wyszło. Dalej zwycięstwo Hohenzollernów przez ogłoszenie niepodległości Rumunii pod imiennym protektoratem Austrii! Co rozumieć pod owem „istotnym” gwarancjami wolnej żeglugi na Dunaju? W czasie pokoju żegluga jest już teraz wolna, a w czasie wojny wolna nigdy być nie może — choćby wszystkie twierdze tureckie nad Dunajem — o to podobno chodzi — zburzono. A już wcale zrozumiałe nie można owego ewentualnego dopuszczenia załóg tureckich do fortec serbskich nad Dunajem. Serbia nie wzięła udziału w wojnie moskiewsko-tureckiej, zład zatem racja do karania jej owymi załogami tureckimi? Czy to ma być dla Turcji wynagrodzeniem za zburzenie jej fortec naddunaj-

skich? Czy może cena, za którą Niemcy chcą okupić przystąpienie Austro-Węgier?

Naturalnie, że Austro-Węgry nie mogłyby spełnić tego programu inaczej jak wystąpieniem zbrojnym przeciw Turcji; i ostatecznie otrzymałyby nowy Holstyn z wszelkimi szansami nowej Sadowy — pominąwszy już, że Węgrzy, jak groziło z powodu toasty koszyckiego, raczej bunt by podnieśli i pułki węgierskie na pomoc Turcji posłali przeciw Austrii, niż by na podobny program przystąpili.

A jednak podobny program wi-trzą Węgrzy — i właśnie w chwili, gdy *Deutsche Zeitung* owa wiadomość podała, *Pester Lloyd* wysotsował artykuł wstępną przeciw tego rodzaju zapędowi.

Autentyczną tą wiadomości nie jest, ale jak widzimy, bardzo prawdopodobną.

Według doniesień z Saleburga d. 18., jeszcze tego dnia wieczór konferował Bismark z Andrassym po wycozynku; Andrassy miał usza-jutrz a Bismark dopiero wczoraj odjechał, wszelkie pewnych dyspozycji jeszcze nie było. D. 19. bm. trwała konferencja o g. 11. do 3. czy nawet do 5. popołudniu, kiedy żona Bismarka z córką przybyła, przez obu kancelarzy na dworcu przyjmowana. O godz. 6. był u Bismarka obiad familijny na ośm osób. Wysłano kilka telegramów cyfrowanych. Miał do Saleburga przybyć poseł niemiecki przy dworze angielskim, hr. Münster; według innych zaś dopiero do Berlina przybędzie za powrotem tam Bismarka.

Otrzymałmy telegram następujący:

Saleburg 20. września. Dziś o godzinie drugiej po południu odjechał Andrassy. Bismark z synami odprowadził go na dworzec kolejowy. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Książę Bismark odjeżdża prawdopodobnie jutro, jego rodzina zaś pozostanie tu jeszcze dni kilka.

Kimisja bankowa węgierskiej Izby posłów przyjęła na posiedzeniu z d. 19. bm. wniosek Falka, aby rozprawy nad kwestją 80-milionowego tymczasowo odroczyć, a o przedłożeniu w sprawie bankowej zdać Izbie osobno sprawozdanie. Z przedłożenia tego wyznaczono trzy pierwsze artykuły, jako będące w związku z wspomnianym długiem. Komisja zda o nich sprawozdanie równocześnie z przedłożeniem o dług 80-milionowy. Statutu bankowego §. 102 został w ten sposób sformułowany, że udział zysku przypaść ma na obie połowy monarchii w tym stosunku, iż Węgry otrzymują 30%, Austrija 70%.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Petersburg d. 6. września.

(Vm) Stolica zaczyna się burzyć. Wczoraj rozpowszechniła się pogłoska o nowych kłóskach pod Plewną i o kłótni, która miała zająć między wielkimi książętami, dowódcami oddzielnych korpusów. Powiadają, że następcą tronu, otrzymawszy pismem rozkaz z głównego sztabu, napisał na marginesie wyraz „duraki” i rozkaz odesłał nazad. Czy w tych pogłoskach jest cokolwiek prawdy, nie umiem powiedzieć, bo żadnych autentycznych wiadomości nie mamy, a oficjalnym doniesieniem głównodowodzącego zaprawdę trudno wierzyć. Również z Azji nie mamy żadnych wiadomości; jest wielkie prawdopodobie-

stwo, że sprawy stoją tam tak samo źle jak w Bułgarii.

Zaczęłam moją korespondencję od tego, że w stolicy daje się coraz wybitniej dostrzegać wzburzenie umysłów. Wczoraj naprzykład na Wyborgskim przedmieściu, gdzie się znajdują prawie wszystkie stołeczne fabryki, pijani robotnicy zaczęli się kłócić z policją z początku o prawo przesiadywania w szynkach do późna, co rozkazem oberpolicmajstra, wydanym przed kilku dniami najsurowiej wzbronione. Powoli kłótnia przystępowała coraz większe rozmiary; zaczęli się zbierać tłumy rozmaitego rodzaju ludzi, których w dzień prawie nigdy nie widać. Policjanci także wystąpili w znacznej liczbie, i ufini w swoją siłę zaczęli używać kuliaków.

To było dostateczne, żeby cały tłum rzucił się na policję, i zaczął niemłosiernie bić ją z krzykami, które zapewne bardzo nieprzyjemnie brzmiały w uszach stróżów całości naszej despotycznej monarchii. Walka przybrała ogromne rozmiary, kiedy na miejsce przybyło pół szwadronu konnych żandarmerji, którzy zaczęli trawować ludzi, i bić ich szablami. Skończyło się na tem, że plac boju został w rękę robotników, którzy wówczas z krzykiem i wrzaskiem zaczęli bić szyby w gmachach, należących do artylerzyjskiego głównego zarządu. Przypuszczam, że byli tacy, co kierowali ruchami robotników, i namawiali ich do energicznego wystąpienia. Przez cały dzień cała stolica znajdowała się w takim stanie, jak gdyby do miasta wszedł nieprzyjaciel; późnym wieczorem zaczęła się uspokajać, i wreszcie w noc wrzaski zupełnie ustały.

Dowiedziałem się właśnie, że z ministerstwa wojny wysłano telegraficzny rozkaz do Dynaburga, aby stojące tam dwa pułki 27 dywizji piechoty natychmiast koleją do Petersburga przybyły. Widocznie więc, że wczorajsze rozruchy przestraszyły naszą władzę.

W ks. Konstanty wyjeżdża na południe Moskwy, gdzie ma odbyć inspekcję nadmorskich twierdz. Carowa siedzi w Peterhofie i do stolicy wcale się nie pokazuje. Jest tu tylko żona w. ks. Mikołaja, korzystająca z ogólnej sympatii.

Car nie wrócił do Petersburga; z Bułgarii uda się wprost do Liwadii i tam całą zimę, a ewentualnie do zawarcia pokoju, przebędzie z Adlerbergami i Suwarowem, z którymi teraz podobnie się nie rozstaje.

Proces socjalistów zdaje się, będzie odłożony.

Z teatru wojny.

Dalszy ciąg sprawozdań korespondenta *Daily News* z przebiegu walk pod Plewną:

11. września wieczór.

Większą część popołudnia przepędziłem w baterji na pagórkach Radiszewa. Bateria ta stała na najbardziej wysuniętym lewym skrzydle Krüdena i skierowała swój ogień częścią przeciwko reduktom pierwszej i drugiej linii tureckiej, częścią zaś przeciwko redukcje na wysuniętym naprzód pagórku od południowo-wschodniej strony miasta. Te reduktę uważali Moskale za najslabszy punkt tureckiej pozycji. Walka przedpołudniowa, którą ów pułkownik uważał tylko za „pracę” forpocz, była rzeczywistym szturmem na tę reduktę, i wykonały go trzy pułki IV korpusu. Pomimo odwagi z jaką przystąpiono do ataku, przeciw żołnierzom Kryłowa musieli się cofnąć przed tureckim oporem. Cofnęli się oni w dolinę, przez którą idzie droga do Łowczy, i na pagórki naprzeciwko tureckiej reduktę.

Gdyby nawet w kraju przemysłowcy nie potrafili tak dobrze wykonać poruczonego im robót jak w Wiedniu, to i wtedy dla pokazania zgodności udzielonej rady z własnym postępowaniem i dla dania rzeczywistej zachęty, komitety wystawowe, wszystkie roboty powierzać powinny krajowcom. Co się tyczy lwowskiej wystawy, komitet jej podobnej niezgodności słowa z czynem, jużby się dlatego nie dopuścił, że przewodniczy mu umiętny i najgorliwszy opiekun przemysłu krajowego, Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Ślad czynności Towarzystwa przemysłowego i Zaliczkowego samborskiego i w tej sali znajduję. Nadesłał bowiem wyroby uczniów Mikołaja Łaskiewicza prof. gminajalnego w Samborze jako to: ramki na fotografie, noże do rozcięcia papieru, łyżki, brosze i kulczyki, a prócz tego maszynkę do robót snycerskich pomysłu prof. Łaskiewicza. P. A. Chodolowski z Czerniowic przysłał rzeźbioną obręcz z podpisem „Liwoczanin weteran na wyłomie 1846—1851—1872.” Przedstawia on poważnego męczyzny opartego na ruinie. Na ziemi porzucony jest teobran obok zaś niewiasta siedząca pod drzewem z pochyloną głową i pies wycią. Inny wyrób z drzewa przedstawia św. Augustyna przy budowie kaplicy. Jest to mozaika robiona na sposób starych niemieckich z kawałków drzewa układanych o brzości. Autor tego obrazu nie jest mi wiadomy. Nazwiska jego w katalogu nie znajduję.

P. Władysław Dziubiński, posiadający pracownię tokarską we Lwowie przy ulicy Halickiej 1. 8. przedstawiał pełną szafę fajek, guzików, cygarniczek, grzebieli, szachów zgrabnie wytoczonych. Pomiędzy temi wyrobami odznaczają się kolowrotki, laseczka złożona z 165 kawałków drzewa różowego, fajczarnia cała toczona, cygarniczek z sosny karpackiej i wyroby sztyldretowe. Należy tu zauważyć, iż we Lwowie jedyna firma p. Władysława Dziubińskiego wyrabia grzebienie z sztyldretu.

P. Karol Keller wystawił liczny zbiór koszyczków, kołosek i wózków dziecińczych wyrobu lepszego niż zagraniczne. Fabryka jego powozów dziecińczych i wyrobów koszykarskich, otrzymała medal na wystawie przemysłowej w roku 1870. P. J. Krsek, koszykarz z Złoczowa, nadesłał koszyki na bieliznę; Wilhelm zaś Kochek ze Stanisławowa przysłał klatkę na ptaki zbudowaną w kształcie chińskiej pagody. Jeszcze większą od poprzedniej klatkę nadesłał p. Huber z Komyli.

Lwów d. 20. września.

Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Güllera.

XI.

We Lwowie istnieje Spółka stolarzy, która posiada własny magazyn mebli, w domu będącym także własnością spółki, przy placu Bernardyńskim nr. 15. Dom ten niedawno nabyty i zrestaurowany jest jedną z ozdób wspomnianego placu. Interesa spółki są w dobrym stanie, magazyn zaś jej napełniony meblami równie dobrze wykonanymi jak w Wiedniu lub Paryżu. Na wystawie będące meble wyrobione zostały przez sąsiednich członków spółki. Nawzajem ich nie znajdując wymienionych przy meblach jakie robili, więc też i ja nie mogę ci wymienić majstrów, którzy wzięli udział w tej zbiorowej wystawie. Ozdobą jej jest garnitur mebli rzeźbionych, to jest: kredens dębowy, biurko dębowe i dwa krzesła oraz stół jadalny także z dębu zrobione. Drugi garnitur także rzeźbiony z drzewa czarnego, pokryty jest żółtym adamaszkiem. Należy do niego kanapa, dwa fotele, stół salonowy z płytą wykładaną miosładem, okrągły stolik i rama z zwierciadłem i z konsolą mającą wierzch marmurowy. Oba te garnitury wyrobione są z wielką starannością. Kształtów ich i gustów w ozdobach nie zarzucić nie można. Zbiór ten uzupełniają: szafa dębowa z oszkleniem, szafa orzechowa na suknie bardzo ładna, dwa orzechowe stoły, małe elegancie krzeselka z niebieskim obiciem, stolik kobiecy mozaikowany z galeryki brązowej, szafka nocna i łóżko orzechowe, na którym znajduje się pościel własnego wyrobu Drexlera i Synów, posiadającego przy placu Kapitulnym magazyn od r. 1837. Spółka Stolarzy lwowskich jak to widzimy z wystawy jest dbałą o reputację swojej firmy i dla tego zawsze stara się o dobrowy towar.

We Lwowie mamy wielu dobrych stolarzy, sława też mebli lwowskich rozeszła się dość daleko, czego dowodem jest, iż odbierają zamówienia z Wołynia, Podolia, Ukrainy i z Rumunii. Oprócz tych, których ci już wymieniałem, wspomnieć mi wypada następujących jeszcze stolarzy lwowskich, odznaczających się na wystawie. Jan Kruk posiadający pracownię stolarską przy ulicy Garnarskiej pod nr. 7. wystawił bardzo ład-

ny kredens dębowy rzeźbiony z jelenią głową i wierzchu; stół dębowy jadalny rzeźbiony i krzesła dębowe trzciną wyplatane. Stanisław Kruk syn, właściciel zakładu stolarskiego przy ulicy Słonecznej nr. 25. wystawił wielki stół orzechowy okrągły, arcydzielny cierniowski, płyta bowiem jego złożona jest ze 140 kawałków ściśle i dokładnie z sobą spojonych i formujących piękny desek, który porównać można do promieni rozchodzących się z jednego ogniska, ku brzegom ubranym bordiura. Konsola topolowa z ramą orzechową wyrobu tegoż samego majstra jest niemięlnie pięknym wyrobem.

Meble p. Wojciecha Pelczarskiego posiadającego pracownię przy ulicy Żółkiewskiej pod 1. 101 ozdobić by mogły najbardziej elegancki salon. Stół czarny z drzewa gruszkowego z bordiura miosłaną i drugi podobnych kształtów ale bez wykładania miosłanego są w całym tego słowa znaczeniu wspaniałe. Stolik do herbaty z miosłaną ozdobą i dwa stoliki damskie z płytami mozaikowanymi i z bronzowaniem na brzościach galerykami są dowodem wykształconego i dla dobrych wzorach gustu. Ramy czarne do ekranu wyhaftowanego przez hr. Baworowską i rami do obrazu na drzewie czarno wymalowanego a przedstawiającego kontrabandę leśną, dopełniają wystawę p. Pelczarskiego.

Bracia Wązelskowie przy ulicy Łyczakowskiej pod 1. 27, zamieścili na wystawie dwoje wielkich drzwi, które każdemu podobać się muszą. Drzwi wchodowe z dębu przeznaczone są do domu mieszkalnego ks. Sanguszkowej. Drzwi salonowe ze skromnym ale gustownie pomysłanym ornamentem, zrobione są z drzewa świerkowego, tak zwane zaś filunki na nich są z drzewa jesionowego. Okucie przy tych drzwiach wyrobione przez p. Jana Szumana jest jego własną konstrukcją. P. Józef Piekarski zamieszkały u Rurach 1. 29, wyrobił toaletę z mozaiką według wzorów wschodnich. Kosztowna ta toaleta przypomina szkatuły dla przechowywania klejnotów, jakich używano dawniej na dworach wschodnich monarchów.

Wyroby z patyczków świerkowych p. J. Jürgensa należą do najwięcej zwracających uwagę. Na wystawie jego jest parawan o kilku skrzydłach, żaluzja na taśmach odznaczająca się lekkością, stery, ekran w ramach i antypedium do ołtarza. Wszystkie te wyroby pokryte są malowidłem. Na antypedium jest wymalowany Chrystus upadający pod krzyżem. P. Jürgens, który pierwszy wpadł na pomysł wyrabiania u nas deszek rezonansowych będących dzisiaj u Karpatach przedmiotem handlu wywozowego, po-

zamknięciu fabryki tych deszek w Suchodole, pierwszy także zaczął u nas wyrabiać żaluzje i stery z patyczków świerkowych. Fabryka jego od lat kilku czynna znajduje się we Lwowie nad Pamienskim stawem. Wyroby jej na wystawie powszechnej w Wiedniu otrzymały medal. Kupcy zagraniczni widząc ich użyteczność, moc, lekkość i taniść, porobili w Wiedniu zamówienia u p. Jürgensa do Anglii, Ameryki a nawet i do Japonii. Byłoby rzeczą pożądaną ażeby p. Jürgens parawan, ekrany i kobierce swoje drewniane ozdobił malowidłem, kopiowaniem z obrazów najszybszych mistrzów. Przypominam sobie wprawdzie, iż w handlu p. Jürgensa widziałem na tych wyrobach obraz jeden z Grotgera, drugi z Loefflera skopiowany, lecz było to kilka już lat temu. Na wyrobach, które znajdują się na lwowskiej wystawie, nie ma malowideł treści polskiej. Czyżby wyroby ozdobione polskimi obrazami, nie miały znajdować pokupu? Jestem przekonany, iż ornatycka polska zachęcając Polaków do kupowania, nie odstraszalaby nawet cudziemi. Wzory jakie im dają ich własne fabryki, przez reprodukcję tysiące już razy powtórzoną, tak się sposobiły, iż wszędzie gdzie tylko zdarzyło mi się mówić z fabrykantami dekoracyjnymi, czy to w Saksonii, czy w Paryżu, czy w Londynie, słyszałem narzekania na brak oryginalności w pomysłach rysowników i zarazem wyrażone życzenia posiadania mało znanych albo wcale nie znanych wzorów i obrazów.

Otóż tej chęci posiadania czegoś nowego a oryginalnego zadość by czyniło ozdabianie wyrobów polskich fabryk scenami z polskiego życia.

Stolarstwo nie tylko we Lwowie poszczycić się może doskonałymi majstrami, posiada ich także Kraków, a nie brak ich i w małych miasteczkach. Przekonywam się o tem z wystawy. Zakład stolarski p. Juliana Kalisza w Krakowie wystawił zwierciadło w ramach czarnych nasładowujących heban. Konsola na której się wspiera z takiegoż drzewa została wyrzeźbiona. Rysunek ram i stolika w guście renesansowym mogłoby służyć za wzór szlachetnych linii i układu estetycznego. Wyrob tych ram należy niewątpliwie do najgustowniejszych na wystawie, chociaż nie brak jest wcale pięknych tego rodzaju okazów. Oprócz zwierciadła wystawił jeszcze p. Kalisz stół orzechowy.

Walenty Lisowski, właściciel pracowni stolarskiej i rzeźbiarskiej w Brzesku, nadesłał stół z płytą, wyrobioną z drzewa olśowego, wykładanym ciemnym tak zwanym węgierskim orzechem. Rzeźba nóg przy stole jest z drzewa lipowego. Wyrób dokładny tego stołu zaleca dobrze pracu-

wnię p. Lisowskiego. Ferdynand Folner z Tarnowa również dobrze przedstawił swoją pracownię. Zwierciadło w ramach orzechowych ładnie rzeźbionych, i konsola z płytą marmurową, na której się lustro opiera, wywołuje pochwałę znawców. Przed zwierciadłem na konsoli postawiono grupę z drzewa rzeźbioną i połączoną. Przedstawia ona Chrystusa na krzyżu i Marię, oraz Marię Magdalenę stojącą pod nim. Nie wiem, czy grupa ta jest wyrobem p. Folnera, czy też innego pracownika? Kartki z nazwiskiem przy krzyżu nie znalazłem. Alojzy Łatoszyński, snycerz i pułkownik z Tarnowa ma na wystawie toaletę damską orzechową, szafkę do zegara ściennego z orzechu rzeźbioną, ramę do obrazu złożoną i konsolki rzeźbione.

P. Julian Lewowicz z Nowego Miasta w powiecie Dobromilskim, nadesłał postument wraz z ramą owalną z rzeźbionych kwiatów, połączoną, w niej zaś obraz olejny, z jednej strony przedstawia Zwiastowanie Marii, a z drugiej strony Wniebowzięcie. Obrazy takie noszą zwykle na drążkach podczas procesji. P. Lewowicz nie uczył się ani malarstwa, ani też rzeźbiarstwa, jak więc na samouka pracą jego jest godna uznania. Przy dalszym kształceniu się p. Lewowicz wyrobił się na dobrego snycerza i malarza wiejskich kościelnych obrazów.

W pawilonie ks. Adama Sapiehy znajdują się wyroby stolarskie braci Moledów, które elegancją i doskonałością rzeźby, rysunkiem kształtów nie ustępują żadnemu z okazów już opisanych. Widziałem tam krzesła średnio-wiecznych kształtów, dwa borka, komode i stoły piękne. Wracając do głównego guachu wymienić mi jeszcze wypada następujące okazy w sali wyrobów z drzewa. p. Ferdynand Fiedler stolarz w Stanisławowie, ma na wystawie szafę na bibliotekę składaną do rozbiierania. Zrobiona z drzewa jesionowego z kolumnami z drzewa orzechowego. W szafie tej zawieszono list pochwalny, który p. Fiedler otrzymał na wystawie w Stanisławowie w 1875 r.

Z podpisu litografa dowiedziałem się, że komitet Stanisławowski wiedeńskiemu litografowi poruczył zrobienie dyplomów, jakby w kraju nie było litografii, które równie dobrze podobne dyplomy wykonać mogły. Uporczywa jest ta nasza słabość, która ze wszystkim udawać się każe do obcych. Musi być ona bardzo pomiędzy nami rozszerzona, jeżeli nawet komitety naszych wystaw, które przecież z urzędu popierać powinny przemysł krajowy, dają gorszy przykład pominięcia własnych rzemieślników. Zachęte dają tylko w słowach i na papierze, lecz nie

O godzinie w pół do 3. rozpoczęły wszystkie baterie moskiewskie gwałtowną kanonadę. Ogień nie ustawał dopóki nie musiano go przerwać, aby strzałami nie trafiać w kolumny idące do szturm. O godzinie 4. widzieliśmy silny, rozrzucony oddział piechoty, z łańcuchem tyralierów na przodzie, a z posilkami i rezerwą z tyłu, który postępował drogą w dolinie. Była to prawie cała Brygada 16 dywizji. Oddział ten wyparł Turków z ich szanów na stóp góry, i zważo parł ich na południowe stoki góry.

Równocześnie inna Brygada 30 dywizji zesłała ze wzgórz, szybko przebiegającą dolinę, i od wschodniej i południowo-wschodniej strony zaczęła się wspinać na górę, na której stoi reduta, a flankierzy z wielkim pośpiechem przeszli przez naturalną a obszerną równinę poniżej reduty, gdzie leżały jeszcze trupy z przedpołudniowej walki. Główny oddział rozwinął się szybko i szedł za tyralierami, a rezerwy szukały zakrytych stanowisk. W tej chwili zaczęły między posuwającymi się Moskalami padać bomby i granaty z dział pierwszej i drugiej linii Turków. Działa, które miały reduta była uzbrojona, spywały nieustającym ogniem, z równą zaś otaczających redutę, ciągly ogień karabinowy przetrząsał szeregi moskiewskie. Pomimo tak obrzydliwych trudności, Moskale ciągle posuwali się naprzód, ale mieli drogę bardzo spadzistą, i śliska w skutek deszczu. Właśnie w tej chwili spostrzeżliśmy, z początku małą, lecz coraz bardziej rosnącą kolumnę, która oczywiście zamierziała rzucić się na Moskale. Dowódca turecki wysłał ten oddział dla wzmożenia założeń w reducie Moskale, aby zwalczając tego nowego, prawemu ich skrzydłu grożącego nieprzyjaciela, szybko cofnęli trochę prawe skrzydło, położyli je na ziemię i silnym ogniem spotkali zbliżających się Turków. Centrum zaś i lewe skrzydło moskiewskie ciągle posuwały się ku zewnętrznyemu kurytarzom reducy. Teraz to, po pierwszy raz tego dnia, przedarli się do nas przez gęste i mgliste powietrze okrzyki moskiewskiego „urra!” Widzieliśmy, że Moskale zajęli pierwsze szaniec Turków. Prawie przez pięć minut ważył się los reducy, ale straszny ogień Turków z frontu i z boków zmusił Moskale do cofania się, z początku powoli, a potem szybko w beładnej ucieczce. Rezerwy nie były w boju. Moskale atakując poniesli wielkie straty, lecz przy odrobinie stracili może jeszcze więcej. Piechota turecka rzuciła się na nich z dziwnym wrzaskiem, a skacząc po stokach z kamienia na kamień pedziła Moskale aż do ich własnych szanów. Drugi szturm nie powiódł się tak samo jak i pierwszy; pole bitwy zasłane zabitymi i rannymi Moskalami. O zmroku opuszciliśmy baterię i pole bitwy. Turecka piechota nie zważając na ogień moskiewskiej baterji, weszła do reducy na nocną służbę, i kanonada powoli ustała. Nagle zawrzała walka na nowo; Moskale zrobili jeszcze jedno wysilenie, aby zdobyć tę odosobnioną i tak zacięciem bronią redutę. Szeregi świeżych pułków z tych samych dywizji, które poprzednie szturmy przypuszczaly, poszły pod górę, lecz w 20 zaledwo minut wróciły w takiej samej beładnej ucieczce jak i poprzednie. Reduta została nie tknięta.

Car i wielki książę byli do godziny 9ej na placu boju.

Z niewiadomych nam i poniekąd nawet niezrozumiałych dla nas przyczyn, nastąpiła znowu przerwa w ofensywie Mehemeta Alego. Od ostatniej bitwy pod Sinankiej d. 14. b. m., przeszedł już cały tydzień, a Mehemet Ali nie uszedł więcej nad parę kilometrów. Korrespondenci *Nowej Praszy* *Tyaglobit*, przebywający w głównej kwatrze Mehemeta Alego donoszą, że w niedzielę wojska jego stoczyły małą awanpostową utarczkę, w skutek której posunęły się do Osikowa i Cerkowny. Owoż obie te miejscowości oddalone były o pół mili od pozycji, jaką zajmowała prawe skrzydło Mehemeta Alego po wyparowaniu Moskale z Kacielewa i przejściu przez Czarny Łom. Trzeba bowiem pamiętać, że podczas bitwy pod Sinankiej prawe skrzydło Mehemeta Alego najbardziej znajdowało się w tyle, w skutek czego front jego tworzył tamana linję. Po zajęciu zaś Osikowa i Cerkowny, prawe skrzydło wysunęło się nieco, a front się wyprostował. Odtąd, to jest od niedzieli mógł już Mehemet Ali całym swym korpusem uderzyć na carewiczę i pchnąć go za Jantre. Dlaczego jednak tego nie dokonał, nie możemy zaprawdę wytłómaczyć sobie, zwłaszcza, że przecież przypuszcili nie możemy, aby Mehemet Ali nie rozumiał tego, iż punkt ciężkości całej kampanji przeniósł się teraz nad Jantre i że od jego operacji zależy los Moskale. — Wiedzieliśmy on prztem musi, że na prawym brzegu Jantry, Moskale nigdzie zgola nie mają ani jednego punktu oparcia. Front nstawiony wzdłuż Jantry, mający od Tyrnowo do Dunaju 10 mil długości, oprócz tego, że jako tak długi, trudny jest do obronienia, ma jeszcze tę ujemną stronę, że od wschodu otoczony jest wzgórzami, które się zbiegają w dwóch punktach, pod Tyrnową i pod Biela i obecnie znajdują się w rękach Turków. Tym sposobem pozycja Turków jest o wiele wygodniejsza od pozycji Moskale, i na dobre biorąc Moskale w takim tylko razie mieliby rację trzymania się na prawym brzegu Jantry, gdyby ich armia była dwakroć silniejszą od armii Mehemeta Alego.

Tak zaś jak wiemy, nie jest, bo jakkolwiek byłibymy skromni w obliczaniu sił Mehemeta Alego, to w każdym razie są one większe od tych dwóch i pół nadszarganych korpusów carewicz. Posiłki gwardji jeszcze nie nadeszły na plac boju, a od Pławny nie mogli jeszcze Moskale posłać wojsk na pomoc carewiczowi. Potwarzamy więc, że nie możemy zrozumieć, co skłania Mehemeta Alego do tak powolnego działania, zwłaszcza, że argumentowanie, iż się obawia, aby Moskale śmiałym ruchem od Tyrnowy nie przecięli mu komunikacji z Eski-Dżumaj, nie trafia do naszego przekonania.

Wszakże nad tem argumentowaniem warto się nieco zastanowić, tem bardziej, że wczoraj przyniósł nam telegram wiadomości, iż pod Jandirkiej Brygada Moskale uderzyła we środek na Salima baszę, który dowodzi skrajem lewym skrzydłem Mehemeta Alego i stoi a *cheval* na drodze pomiędzy Tyrnową a Osman-Bazarem. Owoż abstrahując od tego ostatniego faktu, który mógł być prosto rekonesansem, przedsięwziętym z większymi siłami, i który ostatecznie nie powiódł się Moskalom, zwrócić musimy uwagę na to, że w trójkącie pomiędzy Tyrnową, Selwi i Gabrową aż po Szipkę mają Moskale (po wycofaniu ostatniej dywizji korpusu XI) jeden tylko korpus VIII, jedną brygadę strzelców i reszki z oddziału Hurki, to znaczy jakie 20.000.

Czyż z takimi siłami mogą Moskale odważyć się na awanturnicze przedsięwzięcie przeciw Eski-Dżumaj, kiedy na karku siedzi Salejman i zmusza ich do trzymania wojsk w pobliżu Szypki? Na prawdę mówiąc, taka wyprawa Moskale do Eski-Dżumaj byłaby się obróciła na korzyść Turków i gdyby właśnie w przyszłym

tygodniu Moskale wojska swe z Tyrnowy ku Eski-Dżumaj byli pociągali, toby na początku bieżącego tygodnia nie byli Salejmanowi odebrali Szypki.

Z tą Szypką doprawdy smutna historia. Tyle ludzi kosztowała ona a dotąd jeszcze nie jest zdobyta. Adrianpolski korespondent *Pol. Corr.* oblicza na 16.000 straty Salejmana w ciągu tych od miesiąca trwających walk w Szypce. Oddliczając pewien rabat na sympatie do Moskwy półnurdowego organu austriackiego, otrzymamy w każdym razie cyfrę dość znaczną strat Salejmana, jakie 8.000. To za drogo byłaby zapłacono Szypkę, gdyby nawet była w ręku Turków; a coż dopiero, kiedy jej Turcy dotąd nie odebrali! Jedną jest tylko korzyść z tych walk Salejmana, ta mianowicie, że przez cały miesiąc trzymał na uwieży dwadzieścia kilka tysięcy Moskale. Jeżeli się jednak pomyśli, że dla uwiecznienia tych dwudziestu kilku tysięcy Moskale, uwieził sam także ze dwadzieścia parę tysięcy Turków, to owa korzyść zredukuję się do zera. A było przecież tak łatwo obejść Moskale i zaatakować ich bądź od strony Eleny, bądź od strony Etrypolskich Balkanów zmusić do dobrowolnego opóźnienia Szypki. Zawsze to tak się dzieje, jeżeli sprawy polityczne mieszają się do strategicznych planów i takowe wypaczają.

Nowa Presse podaje następującą korespondencję z Bukaresztu z d. 16. bm.:

„Ostatnie klęski Moskale otworzyły wieluludziom nienawistną zamglone oczy, uznali oni potrzebę natychmiastowych reform, i poznali niebezpieczeństwa, jakimi dalsze błędy jeneralnego sztabu zagrażają dynastji; z drugiej strony trzeba zaś przyznać, że moskiewsko-turecka wojna, a szczególnie świętyni opór, jaki Turcy stawili, jeszcze dzisiaj oddziaływać będzie na stosunki państwa.

„Właśnie powracam od j-dnego z moich angielskich kolegów, gdzie miałem dłuższą rozmowę z Wellesley'em, angielskim ataszem. Wielkie wrażenie wywarło na mnie opowiadanie jego o tureckich pojęciach pod Plewną, i o różnych epizodach ostatniej pięciodniowej walki. Połkownik był kilka godzin wśród gradu kul w reducie grzywińskiej, którą Moskale rzeczywście zdobyli, a którą od 12. bm. zajmują sami Rumuni. Reduta grzywińska jest bardzo trwała i z wielką starannością zbudowana; w jej środku idzie dookoła zupełnie zakryty korytarz. Fortyfikacja Plewny tworzą 23 takich redut, i wielką ilość szanów mniejszego znaczenia. Od wschodu i północy jest ich szesnaste, od południa zaś i zachodu siedm. Pozycja ta w każdym kierunku jest bardzo silna, oszańcowany obóz zupełnie zabezpieczony, a place dla rozmaitych rodzajów broni są między sobą z taką zręcznością połączone, że ten, który to urządzał, uznanym będzie przez potomność za jednego z najdzielniejszych inżynierów.

„Aby zdobyć redutę grzywińską, poświęcili Moskale i Rumuni 5.000 ludzi, a dalej 15.000 w pięciu odpartych szturmach, razem więc 20.000 ludzi. D. 13 stracili znowu 5.000 ludzi, gdy się szili na utrzymanie pozycji południowych, zdobytych przez jenerała Skobieleva, któremu przez zadrzność dowódców XI i XIII korpusu żadnych nie dano posiłków. Szturmujące armie w dniach od 6. do 13. września straciły zatem w ogóle 25.000 ludzi, z liżby tej przypada 4.500 na Rumunów, a mianowicie 1.300 poległych, a reszta rannych.

„Armia w. księcia poniosła więc w tym czasie większą stratę, aniżeli armia niemiecka d. 18. sierpnia pod Gravelotte. Armia straciła czwartą część swej rzeczywistej sily, co jest niesłychanym stosunkiem. Zrana d. 7. przy rozpoczęciu ogólnej kanonady powiedziano carowi pokazujcie mu tureckie fortyfikacje. „Plewna będzie Sedanem dla Turków”. Wiemy już jak się to protowito spełniło, wiemy z jak zdumiewającą zimną krwią i z jak dziką energią bronili Turcy swoich pozycji. Do szturmującego nieprzyjaciela strzelali oni tylko z bliska, a kolumny, które się zachwylały, zasypywali żelazem i obowiem.

„Turecka artylerja wykonywała rozkazy swego komendanta z taką dokładnością, a ogień swój koncentrowała tak zręcznie, że moskiewska artylerja bezwarunkowo nie mogła jej sprostać. W zdobytej grzywińskiej reducie, którą Rumuni mimo ciągłych strat zajmują, są oczywiście dowody zręczności i sily Turków. Patrząc się z moskiewskich pozycji na grzywińską redutę, zdaje się jak gdyby ona zajmowała cały szczyt wzgórz; ale jest to tylko optycznym złudzeniem. Prawie na 200 metrów za centrum reducy widać nowy ziemny garb, wznoszący się na 6 do 7 metrów ponad poziomem reducy. W tem miejscu wystawiono mały, ale nader spadzisty szaniec, którego front mało co występuje, a za to boki są bardzo rozległe. Nie jest to przedpiersnik (rednit) pozycji, gdyż leży na zewnątrz, a z resztą fortyfikacji ma swobodną i bezpieczną komunikację. Jest to nowa reduta, wobec której wielka reduta nie może się utrzymać. Te szaniec są w ręku Turków, a Moskale mogą zostać w reducie grzywińskiej, bo jeżeli który z nich wystawi głowę za parapet, tego pewnie kilka trafi. Co więcej, aby z reducy wyjść lub do niej powrócić, narażają się Moskale na taki karabinowy ogień flankowy, że zdobywszy redutę, są w niej dzisiaj rzeczywście oblężeni. Wnętrze zdobytej reduty jest przerażającym.

„Pod osłoną dachów leży tam 500 rannych bez obowiązania, bez wody, wśród najstraszniejszych mąk umierają oni jeden po drugim. Nie można ich nsunąć, bo ogień cały dzień nie ustaje. Żołnierze rumuńscy w tej ciasnosc nagromadzeni padają jeden po drugim, a nie mogą widzieć nawet fezów nieprzyjaciela, który ich ciągle dziesiątkuje. Stosunek poległych do rannych jest w tych morderczych walkach przerażającym. Moskiewska służba sanitarna jest tak źle zorganizowana, że 5000 rannych musiało się wlec pieszo lub na kolanach do Bułgareni, nim jakiegokolwiek udzielono im pomocy.

„W takich stosunkach, dalsza ofensywa jest wprost niemożliwa. Spotkawszy gdziekolwiek moskiewskich oficerów lub żołnierzy, spostrzeże się na nich na pierwszy rzut oka zupełne zniechęcenie; nie ukrywają się oni z tem, że szybki odwrot stał się koniecznością. Zdaje mi się nawet, że w wysokich sferach już się na to zdecydowano, zwłaszcza gdy od d. 14. zaczęły nadchodzić posiłki pod Plewnę.

„Główna kwatery przeniesie się w tym tygodniu do Sistowa. Będą się starać o utrzymanie kilku silnych pozycji po za donosiłością armat Plewny, w pozycjach tych usadowią najdzielniejsze oddziały w tym celu aby wstrzymać Osman baszę, gdyby chciał wyjść z po za swych szanów. Reszta wojsk ma pojsć na pomoc carewiczowi. I tutaj widzie się także nie lepiej jak na zachodzie. Pod Sinankiej znowu przegrano bitwę; a podczas gdy Ejub basza utrzymuje się na pozycjach między Biela a Ruszczukiem, Mehemet Ali manewruje dalej, aby Moskale obejść od północy.”

Pester Lloyd podaje następujący, z Bukaresztu nadesłany opis okrucieństw, jakich się dopuszczali Bułgarzy i ich północni oswobodziciele: „Przedwczoraj, d. 17., przybyło do Bukaresztu 350 żydów, którym się udało uniknąć rzezi, jaką kozacy i Bułgarzy wyprawili w Kazanlyku. Wyrznięto tam jednakże więcej, aniżeli dwa razy tyle, jak uciekło. Opowiadanie o cierpieniach nie nieszczęśliwych przechodzi wszelkie wyobrażenie. Po odejściu Moskale do bitwy pod Karabunar wzięli się kozacy i Bułgarzy pod egidą policji moskiewskiej z bezprzykładną dzikością do swego krwawego rzemiosła. Dziewczęta gwałcono w oczach ich rodziców, a potem je mordowano; niemowlęta przybijano lancami do drzwi i bram; z mężczyzn zdzierano skórę, a starców wbijano na pal. Dla bezpieczeństwa kazał komendant odesłać żydów do Szipki. Bułgarska policja powiązała tych ludzi parami, w długim szeregu, siedmiesiąt na raz, Gdy nadeszli na otwarte pole, eskorta z czterech moskiewskich żołnierzy złożona, rozebrała nieszczęśliwych do naga, i zaczęła ich mordować.

„Jedną z ofiar, której udało się niepostrzeżenie uknąć, natrafiła na moskiewskie wojsko i skłoniła komendanta do wysłania pomocy. Dragoni, gdy nadjechali, znaleźli jeszcze tylko trzęcia część przy życiu. Te resztki, wraz z temi, którzy jeszcze zostali w Kazanlyku, przysłano tutaj pod straż Moskale; szli oni pieszo 34 dni, i wielu między nimi było zupełnie na ręk. Wśród drogi, w skutek zużycia, doznawanych okrucieństw i głodu, wielu z nich umarło. Niepodobna opisać jak wyglądała ci, którzy tu nadeszli, i leża na dziedzińcu synagogi. Wszyscy wyszli aż do kości, pełni brudu i robactwa, odzież ich, to same na pół zgnie strzępy, a przeważna część ich jest poraniona. Na wszystkich twarzach widać apatję, i pojawiły się symptoma szaleństwa. Wyglądają oni jak ruchome ciuły, a patrząc na nich niepodobna bez wzruszenia, — bo to widok rozdziarłszy serce.”

Czyż można Turcji jakiegokolwiek zarzut robić za to, że surowo każe tak potworną dzikość. Zaprawdę Bułgarzy zasznużyli na los jakiegoś doznaję.

Czarnogórski teatr wojny.

Ks. Nikita wziął Bilek i kilka małych blochanów; miejscowości te w ślad za Niksiczem kapitulowały, a ich załogi otrzymały pozwolenie adnania się do Hercegowiny. Rozochoceny ks. Nikita chce teraz przystąpić do blokady Trzebinii, ale tu może się skończyć jego tryumf, bo i wojska tu rekie już nadchodzą, i Trzebinia jest fortecą dość silną.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. września.

— Po nabożeństwie w katedrze otwarte dziś zostały w sali kasynowej obrady zjazdu, byłych uczniów szkoły rolniczej w Dublanach. Bierze w nich udział blisko 100 uczestników, którzy w tym celu zjechali się ze wszystkich okolic kraju, a oprócz nich byli obecni na zgromadzeniu jako goście zaproszeni, namiestnik hr. Alfred Potocki, hr. Włodzimierz Dziedziński, dyrektor krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej p. Bolesław Augustynowicz, komitet Towarzystwa rolniczego w komplecie, profesorowie szkoły dublańskiej i krajowej szkoły leśnictwa itd. Po zagajeniu zebrania krótka przemowa serdeczną przez dyrektora szkoły p. Zygmunta Strusiewicza, zaproszony został na przewodniczącego ks. Adam Sapieha, prezes Towarzystwa gospodarskiego. Pierwszym przedmiotem obrad był wniosek p. Strusiewicza, ażeby utworzoną została korporacja złożona z ukończonych uczniów szkoły dublańskiej i osób zawodem związanych z tym Zakładem, w celu utrzymania stałej relacji pomiędzy nim a krajem. Po dłuższej dyskusji postanowiono wziąć tę sprawę pod rozbiór, po przednim ponownem porozumieniu się.

P. Henryk Strzelecki zaprosił obecnych do zwidzenia szkoły lasowej, młodszej siostrzycy szkoły rolniczej w Dublanach.

Zdziwilo to, że marszałek krajowy, kr. Ludwik Wodicki, pomimo zaproszenia, nie raczył zaszczyścić zebranie swoją obecnością.

— Na wystawie w dziale księgarza p. Karola Wilda znajduje się okaz, któremu z najwyższem, najgorętszem uznaniem przypatrywać się powinno nie tylko nasze młode, tańczące pokolenie, ale i te wszystkie, które od r. 1845 próbowały swoich talentów tanechnych. Niejednę, niejednemu przypomni się chwile słodkie, bardzo słodkie. Jest to księga, zawierająca wszystkie utwory naszego niezrównanego kompozytora, p. Fabiana Tymolskiego, zawierająca jego 158 kompozycji z przedziału 33 lat, t. j. od r. 1845 do 1877. Ostatni jest mazur p. n. „Postęp pracy” poświęcony Komitetowi wystawy (wyszedł już z druku). Księga ta zawiera:

24 polonezów,
48 mazurów (po 3 numera razem więc 144 mazurów),

5 krakowiaków,
10 dumek i kołomyjek
17 kadryłów,
16 polek mazurek,
15 francuskich polek,
12 szczyłych polek,
8 marszów narodowych,
1 ukraińskie,
1 czardas,
1 walec.

— W sobotę d. 22. bm. o godz. 6. wieczorem odbędzie się posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarskiego. Porządek dzienny: 1) dr. Dobinski: o płacie. 2) dr. Feigl: dwa przypadki sądowo-lekarskie. 3) dr. Mahl: demonstracja dwóch wyrobów anatomicznych.

— Świat elegancki, szczególnie zaś płeć piękna nżywa nowego formatu papieru do pisania.

Są to kartki opatrzone u wszystkich stron dziurkowymi brzegami, jak to ma miejsce na kopertach pocztowych.

Kartka taka po umieszczeniu wewnątrz napisu składa się we dwoje a brzegi jej zakleja się.

Ażby bilecik w ten sposób napisany otworzyć, potrzeba oberwać z trzech stron brzegi, gdyż inaczej tajemniczość korespondencji nie może być naruszona.

— Nadesłane. Jnż niejednokrotnie podnoszone w dziennikach krajowych tę kwestję, dlaczego w szabas i święta żydowskie niektóre trafki we Lwowie są zamknięte.

Między innemi była także trafka na Łyczakowskiem przedmieściu pod l. 125 ulicy Łyczakowskiej, a 203 $\frac{1}{4}$ zwykle w szabas i święta żydowskie zawsze zamknięta.

Na żądanie placęcej publiczności zarządzała dotycząca dyrekcyja skarbowa, dopilnowanie, aby wszystkie trafki zawsze były otwarte, lecz to do-

pilnowanie trwało tylko jakiś czas, i znowu trafki, które pod l. 125 $\frac{1}{4}$ ul. Łyczakowska jest w każdy szabas i każde święto żydowskie zamknięta.

Podobnie i w trafce pod l. 3. plac Bernardyński, mają być marki stemplowe sprzedawane, lecz brak takowych bardzo często uciążliwy się daje.

Na całem Łyczakowskiem przedmieściu, które jest dosyć zamieszkałe, niema ani jednego stanowiska gdzieby marki stemplowe sprzedawano; istnieje wprawdzie tuż pod bokiem powiatowej dyrekcyi skarbku pod l. 4 ulicy Łyczakowskiej jedno stanowisko, lecz niestety tylko na papierze, bo wiele razy zażądać marek stemplowych, to ich nie dostanie.

Pożądanem by było, aby pod l. 13 ulicy Łyczakowskiej, była sprzedaż marek ustanowiona, gdyż w tem miejscu koncentrują się cztery ulice, mianowicie: Łyczakowska, Gliniana, Franciszkańska i Skrzyńskiego, prztem jest oddział namiestnictwa pod tym samym nr. umieszczony, a to tem więcej, ile że o licencję na sprzedaż marek listowych pod tym nr. podano do powiatowej dyrekcyi skarbku jeszcze pod dnim 16. listopada 1875 do l. 16034, a dotychczas niema żadnej odpowiedzi.

Uprzasza tedy publiczność Wp. radę dworu Jorkascha, aby był taskaw zarządzić:

1. żeby wszystkie trafki, a w szczególności trafka na ulicy Łyczakowskiej pod l. 125 nowo 203 $\frac{1}{4}$ stary w szabas i święto żydowskie otwarte były;

2. aby organa przynależne nad tem czuwały, żeby w tych miejscowościach, gdzie sprzedaż marek stemplowych ustanowiona jest, był zawsze dostateczny zapas stempli;

3. żeby pod l. 13. ulicy Łyczakowskiej była umieszczona sprzedaż marek stemplowych; nakoniec

4. by w miejscach, gdzie trafki są umieszczone, nie sprzedawano wody sodowej, gdyż cygara i tytoń obecnie i tak mokre ze składu rządowego, a z wody sodowej jeszcze więcej wilgoci nasiąkają i są nie do palenia.

— Ogłoszenie. Wpisy słuchaczów do tutejszej c. k. akademii technicznej na r. n. 1877/8 rozpocznie się dniami 1. października r. b. w nowym gmachu tejże akademii.

Minęło już tenn lat trzy, kiedy magistrat miasta Strjja ogłosił konkurs na plan mającej się budować szkoły miejskiej. W konkursie tym wzięło udział wielu budowniczych, a między innemi i znany nasz architekt, bawij w Berlinie, Stanisław Odrzywolski, który nadesłał w listopadzie 1874 projekt przez siebie wypracowany z dewizą „Przez oświatę do wolności.” Według programu, ocenienie nadesłanych projektów miało nastąpić natychmiast po upływie terminu konkursowego, oznaczonego na lgo grudnia t. r. Pan Odrzywolski niemożąc dowiedzieć się z ukłód o rezultacie, w kilka miesięcy później udawał się do dr. Frnchmana, jako burmistrza miasta Strjja i podpisanego na konkursie kilkakrotnie wprost, i pośrednio zapytując o wynik konkursu, na co żadnej nie odebrał odpowiedzi.

Przypadkowo we wrześniu 1875 dowiedział się p. Odrzywolski, że pierwsza premia została już rozdana, a druga z powodu braku zgody w komisji sędziów miała być ogłoszona w jesieni 1875.

Ponieważ interesowany nie mógł się dowiedzieć od nikogo o ostatecznym rezultacie konkursu, zwrócił się z początkiem r. 1876 znowu do samego p. Frnchmana i prosił, aby bez względu na to, czy konkurs został rozstrzygnięty, czy nie, o odestanie swego projektu. Na list ten otrzymał p. Odrzywolski żadnej odpowiedzi, i do dziś dnia, pomimo powtórnego listu, od półtora roku ciągle jeszcze jej oczekuje. Postępowanie takie, przynajmniej, nie jest, dla architektów naszych, bawijących za granicą, wcale zachęcającem i dlatego przypuszczając, że jest ono tylko wyjątkiem, wem, nie oskarżając nikogo, czekamy na wyjaśnienie nie całej sprawy zapowiadając, że miło nam będzie wysłuchać *et ultra pars*.

— Wiadomości policyjne. D. 19. b. m. powieścił się Ludwik Bamburów, krawiec, żony i ojciec dwójga dzieci. Przyczyną samolój stwa miał być brak środków do życia.

— Lisko 18. września. W dniach 12. i 26. sierpnia urządzono na cele dobroczynne przedstawienia amatorskie, które przyniosły dochód *brutto* 139 złr. 94 ct., czysty dochód wynosił 49 złr. 69 ct., które złożono do rąk burmistrza z przeznaczeniem na urządzenie zegara na wieży kościelnej w Lisku.

Przy tej sposobności komitet dziękuje szanownym amatorom, a szczególnie pp. A. B. i C. za podjętą myśl, oraz za przeprowadzenie jej do skutku za taskawym współudziałem pań M. i H. K. i p. B. oraz publiczności za liczne zgromadzenie się na przedstawieniach.

— W Lipanowie 15. bm. o godzinie 10tej wieczorem, wybuchł gwałtowny ogień w zabudowaniach gospodarskich miejscowej plebanji. Niebezpieczeństwo było groźne. Z jednej strony o 10 zaledwie kroków od płonących budowli, plebania i kościół, z drugiej szpital i koszary c. k. żandarmerji, za któremi zaraz szeregi domów. Półna godzina i brak sikawek, bo ręczne sikawki, jakie miasto posiada, prawie żadnego pożytku nie noszą, utrudniały ratunek. Pomimo to dzięki energii i trytomności, a nawet narażaniu się miejscowej dzielnicy jak zwykłe żandarmerji, a nadewszystko trafniemu kierunkowi jej komendanta p. Henryka Roesch, udało się ocalić miasto od klęski i kilka dziesiąt rodzin od ngdzy. Właściciel dóbr sąsiednich Wieruszyc W. Tytus Meynsner, przybyły do pożaru, oświadczył brał udział w ratunku i przykładem swym zachęcał ratujących, co rzecz oczywista, nie mało się przyczyniło do szczęśliwego rezultatu.

Zabudowania obszerne, pełne zboża i siana spłonęły. Krescencja nieubezpieczona, przyparowała miejscowego ks. proboszcza o stratę kilkutyśniczną. Należy nadmienić, że największym zapalem w gaszeniu ognia odznaczali się żydzi. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Z Kocmania. Od dwóch tygodni bawi n nas Towarzystwo pod zarządem p. Baczynskiego, i choć na chwilę zaciera myśl o nudach, jakich jest widownią tutejsza okolica, którą bez przesady Sybirem austriackim nazwał można.

Bieda ogólna oddziaływa i na kasę teatralną niepoynownie; bo choć w lokalu miejsc mało, to i te bywały zaledwie w połowie zajęte; a głównie opieszalymi w tym względzie są okoliczni pp. właściciele, którzy widocznie nie mają moralnego poczucia, wesprzeć Towarzystwo w całej pełni na to zasługujące, choć im na środkach pewno nie brakuje. Zarządca nie robi różnicy narodowości i grywa zarówno w języku polskim jak ruskim, właśnie w tych dniach przedstawionym będzie „Mazepa” Słowackiego. Nie można również pominąć uznania, na jakie gorliwą pracę zasuńgają artyści w ogóle, a szczególnie p. Kiczman. Artysta ten rokuje dla siebie pomyślną przyszłość, grając każdą z powierzonych sobie ról z grntownem jej zrozumieniem i widoczną pracą. Ponieważ Towarzystwo wkrótce zamierza nas opuścić, przeto dziękując im za po-

święcone nam chwile, żegnamy na dalszą żmudną drogę staropolskiem: „Szczęść Boże.”

— **† Marcin Zaleski**, b. profesor szkoły sztuk pięknych w Warszawie, przeniósł się przed kilku dniami do wieczności. Z obrazów jego głównie perspektywicznych, bo tego rodzaju malarstwu poświęcał się, wymieniamy: Udzielenie komuni św. Zygmuntowi Staremu w kaplicy Zygmuntowskiej; Kościół na Grzybowie; Wnętrze kościoła św. Jana w Warszawie; Wnętrze katedry krakowskiej; Wnętrze kościoła po-reformackiego w Warszawie; Wnętrze kościoła św. Jana; Wnętrze kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie; Wnętrze kościoła św. Anny w Warszawie; Wnętrze katedry medjolańskiej; Wnętrze kościoła Panny Marii w Warszawie; Wnętrze kaplicy w kościele świętego Krzyża.

S. p. Marcin Zaleski żył lat 81; pozostawił żonę i jedynego syna Konrada, także malarza.

— **Poznań**, 19. września. Wydział ekonomiczny tutejszego Towarzystwa „Przyjaciół nauk” odbył onegdaj posiedzenie, na którym zdawał p. dr. Rakowicz sprawę z broszury p. Babel, inżyniera w Przemyslu, traktującej o przemysle fabrycznym w Galicji. Autor broszury rozwodził się nad niektórymi gałęziami przemysłu, jakiegoż z korzyścią w Galicji prowadzić można, jak n. p. nad fabrykację drewniek do zapatek, sody, potażu, nad butami szklannymi, garbarstwem, cukrownictwem, papiernią i t. d. Po sprawozdaniu p. doktora Rakowicza wywylażył się rozprawy nad stosunkiem tak zwanego przemysłu domowego po wsiach do rzemieł i fabryk.

— **Inseneratowe małżeństwo**. W Berlinie stawił się d. 12. b. m. przed kasuodzieję protestanckim niejaki Frey i żona prosząc jego, aby tenże starał się ich pojądać, bez takiego bowiem kroku nie mogą małżonkowie rozwodzić się sądownie. Mąż był dawniej przełożonym biura, żona przedtem dyrektorką szkoły i miała trochę grosza, pobrali się zaś na podstawie anonusu w dziennikach we dwa tygodnie po jego ogłoszeniu i żył z sobą wszystkiego cztery tygodnie. W chwili, kiedy kasuodzieja zapisywał protokolarnie, iż żona nie chce dłużej żyć z mężem, Frey dobył z kieszeni rewolwer i dał dwa razy ognia do żony. Ta skrawiona rzuciła się za kordonzieję, lecz mąż, mimo iż kasuodzieja chwycił go za rękę, strzelił po trzeci raz do żony, poczem bezwzględnie strzelił do siebie dwukrotnie, wybiegł z pokoju i na podwórzu padł trupem od trzeciego strzału. Żona umarła nazaajtrn z w szpitalu. Tak się zakończył krótki dramat małżeńskiego pożycia.

— **W kwestji zmniejszania się ludności** we Francji, pisze p. Leon de Lavern w *L'Economiste Francais* między innemi: „Ludność Francji zwiększała się zawsze, jednak zbyt powolnie, — w czasie zaś od 1851 do 1856 r. nadzwyczajnie, — w czasie zaś od 1856 r. nadzwyczajnie nieznacznie. Po tym okresie poczęła się wznosić widocznie, lecz wojna 1870 roku kosztowała Francję 550.000 dusz, ta bowiem cyfra stanowiła w latach 1870 i 1871 przewyżkę zmarłych w stosunku od urodzonych. Zdawało się, że pókiż da pomyślniejsze pod tym względem rezultaty. Wykaz statystyczny za r. 1873 zniweczył owe nadzieje. Przewyżka śmiertelności nad urodzeniami dochodziła do 101.776 osób i nowe zatruwające pojawiły się symptomy. W 25. departamentach liczba zmarłych przewyższyła nawet cyfrę nowonarodzonych. Trzeba środków, na zaradzenie temu stanowi publicznej obojętności. Byt Francji stoi na karcie... Zważmy, iż ludność niemiecka i Anglii wzrasta corocznie do 400.000 dusz, co w ciągu lat 10 stanowi 4.000.000.”

— **Z Achalcyk**u pisał do gazety *Kaukas*, że w tych dniach upadł tam nadzwyczaj silny deszcz, który wielkie szkody zrządził w obozie znajdującym się pod miastem. Woda pokryła cały obóz, unosząc na swych splezionych batwanach namioty, broń, torafstry i rozmaite rzeczy, należące do oficerów. Nadzwyczaj silny prąd wody nie dozwalał w pierwszych chwilach ratować unoszonych rzeczy. W samym mieście nawet, mianowicie w części leżącej na lewym brzegu rzeki Poschochlejszaja, zniszczenie także znaczne przybrało rozmiary. Woda pędząc, zburzyła kilka domów i 16 kramów, unosząc ze sobą składy i towary. W obozie pułku płaszcchorskiego, oficerowie ponieśli duże straty — niektórym wszystko woda zabrała co tylko mieli w namiotach. W mieście woda uniosła czterech ludzi, ledwie zdłotano ich wyratować. Jeden z nich ciężko został poraniony, gdyż woda kilkakrotnie uderzyła nim o pień drzew i kamienie.

— **Thiers i Gambetta**. Przed kilku dniami *Republ. franc.* wydrknowała list rekomendacyjny, jaki w r. 1868 dał Thiers Gambecie, młodemu w onczas adwokatowi, do jednego z członków reichsratu wiedeńskiego. W liście tym pisał Thiers:

Gambetta należy we Francji do partji demokratycznej, co znaczy, że opinie jego liberalne są, jak my mówimy, bardzo postępowe; ale życzyby sobie można, aby wielu konserwatystów posiadało rozum tak delikatny, praktyczny i oświecony, jak Gambetta; życzyby można każdemu, aby posiadał umysł tak dystyngowany.

Później wynalazła *Republ. fr.* inny list Thiersa, adresowany do pewnego dziennikarza w Lille, którego wybrano na deputowanego. Czytamy tam:

Co się tyczy Gambetty, twierdząc, że pod formami często żywymi, ukrywa się wielki zmysł polityczny, i żeby mógł być pożytecznym reprezentantem jednej z odcienn liberalnej opinii. Zresztą wie on, co o nim myślę i o życzeniu mojem stania mu się użytecznym, gdyż mam zawsze słabość do umysł politycznych, niech nalażą, do której chcą partji.

Drugi ten list jest z maja 1869. Gambetta w oczach Thiersa jest jeszcze „młodym zakonitym alwokatem paryskim.” Gdyby Thiers mógł był przewidzieć dyktaturę z 1870 i 71 r., nie byłby pewnością tak się wyrażał. Bo

z nim Bileku dano również pozwolenie
chodzenia się do Stalca.

Czarnogórcy zamierzają najpierw prze-
ciw Korjenicy, a potem przeciw Trebini
operować. („Pol. Corr.”)

*W ostatniej chwili otrzymujemy następujące
telegramy :*

Żurawno dnia 21. września. Żydaczów
od rana się pali. Blizsze szczegóły jeszcze
nie wiadomo, bo telegraf zamikł. Zażądano
od nas sikawek.

Konstantynopol dnia 20. września

popołudniu. Dzisiaj popołudniu przyjmował
ambasadora hrabiego Zichy w prywatnej audyencji.
Walka pod Plewną i w przemy-
sku Szypki trwa dalej.
Turkiekie dzienniki donoszą o
nowych zwycięstwach Osmana baszy,
o marszu Chewketa baszy z Orhanie
do Łowczy, i że armia Mehmeta Alego
posunęła się na małą odległość od
Biell. Urzędowych wiadomości nie
ogłoszono.
Ismail basza telegrafuje, iż ture-
ckie kolumny opasały wzgórze
około moskiewskiej wsi Haletdi. Nie-
daleko moskiewskiego obozu pod Ig-
lyr. Moskwa przytem poniosła wiel-
kie straty.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 21. września

Na cześć Zjazdu agronomów szkoły dublańskiej.

Po raz trzeci:

PAN DAMAZY

Komedja w 4. aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona pierwszą premją na ostatnim konkursie krakowskim.

W sobotę dnia 22. Września.

Ż y d ó w k a

Opera w 5. aktach Halervy'ego.

Kapelmistrz pan Henryk Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIENSKIEJ.	
WIENIEŃ 20. września 1877.	
godzina 2. minut 20 po południu.	
Łasy kredytowe	165.50
Akcje franc.-aust.	—
Unionsbank	75.50
Nordbahn	196. —
Kolej Alfeld.	123. —
Kolej Lw.-czar.	126.50
Endofabsch.	120.50
Węg. obl. pań. w zł.	66. —
Węgier. kred.	206.50
Anglo-aust.	114. —
Kolej Kar. Ład.	255. —
Kolej połudn.	73. —
Kolej Elbately	188. —
Węg. Nordostb.	120. —
Węg. Osthahn.	—
Galle. Indemniz.	85. —

KURS WIEDZY WIEDENSKIEJ.

WIEN 20. września 1877.
godzina 2. minut 20. po południu.

Łasy kredytowe	165.50.	Węgier. kred.	206.50
Akcie fr. austr. —.	—.	Anglo-aust.	114.
Unionsbank	75.50.	Kolej Kar. Ląd.	258.—
Nordbahn	196.—.	Kolej połudn.	73.—
Kolej Alford.	123.—.	Kolej Elzbiety	188.—
Kolej Lw.-czes.	126.50.	Węg. Nordost.	120.—
Rendofsbahn	120.50.	Węg. Ostbahn.	—.
Węg. obl. pań. w zł.	66.—.	Galle, indemniz.	85.—
Łasy z r. 1864	135.—.	Kolej siedmiog.	109.50
Verkehrsbahn	104.—.	Łasy tureckie	16.60
Węg. galic. kolej	109.—.	Kolej państw.	281.—
Bankvereiu	84.—.	Łasy węgier.	83.—
Kolej Albrechta	—.	Marki niemieckie	ct. 57.80
Rosyjski rubel papier.	1.20%	Uspokoibienie: młde.	—

WIEN 21. września 1877.
godzina 10. minut 50. przed południem.

Akcie kred.	218.75.	Anglo-aust.	111.—
Kolej Kar. Ląd.	252.75.	Kolej połud.	75.50
Unionsbank	75.—.	Napoleondor.	9.44

Uspokoibienie młde.

Berlin, 20 września. Russ. Banknoten 207.75 Credit. Act. 377.50 Lombarden 131.— Galizier 109.80 Staatsbahn — Rumänien — Oesterr. Banknoten 172.50 Uspokoibienie młde.

Kasa galic. Tow. Kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po 11	85 75	86 25
⁴ / ₁₀ po 11	78 75	79 25

Lwów, dnia 11. września 1877.

Pociągi kolejowe.

Odechodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 5 przed północą

osobowy), godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszyany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszyany); o godz. 12 min. 30 w południa (pociąg mieszyany).

DO STANISŁAWOWA: (na Strzy) o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 8).

Od administracji.

Prenumerata wynosi na prowincji z przesyłką pocztową

kwartalnie [po koniec grudnia]	6 zł.
miesięcznie	2 „
we Lwowie:	
kwartalnie	4 „ 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Administracja uprasza pp. abonentów o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż nie odpowiada za zwłokę w przesyłce lub niedojście początkowych numerów.

Nadesłane.

Adwokat

dr. Klemens Żukotyński

przebiął swą kancelarię z Wiednia do Lwowa mieszka przy placu Marjackim pod liczbą 9.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leceniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej 1. 3. od godz. 8—10 i 2—4.

(Tekście listownie przy ścisłej dyskrekcji.)

Jego „Poradnik” w powyższych słabościach drugie wydanie, można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzemplarz.

Z drukarni „Gazety Narodowej” pod zarządem A. Skierla